

Ignacy Matuszewski

# CZARNOKSIĘSTWO I MEDIUMIZM

studium historyczno-porównawcze

Armoryka

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - Audiobooki, książki audio, e-booki](#).

Ignacy Matuszewski

CZARNOKSIĘSTWO I MEDIUMIZM



**Ignacy Matuszewski**

**CZARNOKSIĘSTWO  
I  
MEDIUMIZM**

studium historyczno-porównawcze

*wstępem opatrzył Andrzej Sarwa*

**Armoryka  
SANDOMIERZ 2009**

Redaktor: Władysław Kot  
Projekt okładki: Juliusz Susak

Tekst książki według edycji: Ignacy Matuszewski, *CZARNOKSIĘSTWO I MEDYUMIZM. Studium historyczno-porównawcze*,  
Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1896  
Pisownię uwspółcześniono w znacznym zakresie.

Ilustracja na okładce: John William Waterhouse (1849-1917) - *Magic Circle* (1886),  
(licencja *public domain*),  
źródło: [http://commons.wikimedia.org/wiki/Image:John\\_William\\_Waterhouse\\_-\\_Magic\\_Circle.JPG](http://commons.wikimedia.org/wiki/Image:John_William_Waterhouse_-_Magic_Circle.JPG)

Copyright © 2009 by Wydawnictwo  
i Księgarnia Internetowa ARMORYKA

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel (0-15) 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978-83-60276-15-0

## WSTĘP

W dzisiejszych czasach **oficjalnie** w czarnoksiężstwo ni mediumizm prawie nikt nie wierzy. Oficjalnie prawie każdy stara się uchodzić za tego „postępowego”, „oświeconego” ślepo ufając rozmaitej maści „autorytetom naukowym”, które nie mając pojęcia o owych zagadnieniach wygłaszają sądy, iż wszystko już zostało poznane, zbadane i wyjaśnione, że nie ma w otaczającej nas rzeczywistości żadnych zagadek i tajemnic. I przeciętny zjadacz chleba tak rzeczywiście myśli. A jeśli go przyprzeć do muru podając jeden, drugi, dziesiąty fakt, którego zrozumieć nie sposób, odpowie: „- No dobrze, ja może tego wyjaśnić nie potrafię, ale profesor X czy Y oczywiście wszystko wie na ten temat.” Tymczasem profesor X czy Y jest równie ciemny w tychże kwestiach jak ów przeciętny zjadacz chleba, chociaż oczywiście często nawet sam przed sobą będzie udawał, że wszystko wie i wszystko można „naukowo” wyjaśnić, w taki sam sposób odbijając piłeczkę: „- No dobrze, ja może nie potrafię tego wytłumaczyć, ponieważ nie należy to do moich zainteresowań badawczych, ale profesorowie Z czy V, bez trudu mogą owe rzeczy wyjaśnić”. I tak to idzie. Od XVIII wieku. Od „wieku Oświecenia”, gdy dogmaty religijne zastąpiono dogmatami „naukowymi”.

Tymczasem ani wszystkiego nie wiemy, ani wszystkiego pewnie się nigdy nie dowiemy. A świat materii, w którym funkcjonujemy nie jest jedynym realnym światem... Zaś człowiek nie jest jedyną inteligentną istotą we wszechświecie, bo są też w nim i inne realne byty tak widzialne, jak i niewidzialne. Zaś świat trójwymiarowy nie musi być jedyną realną rzeczywistością...

Dotyczy to zarówno Boga, jak i stworzonych przez Niego istot duchowych – zarówno dobrych i przychylnych człowiekowi, jak i złych, nienawidzących naszego rodzaju – zawsze i wszędzie starających się nam zaszkodzić.

Martin Kobialka w swojej niezwykle interesującej pracy „Przybysze z innych światów” tak pisze na ten temat:

„Jak nie potrafimy zdefiniować ani wyjaśnić słowa „duch”, tak nie można zrozumieć do końca ani zobaczyć transcendentnego, wszędzie obecnego Boga. „Niewidzialna jego istota, to jest wiekiusta jego moc i bóstwo, mogą być (...) oglądane w działach i poznane umysłem” (Rzym. 1, 20). „To co o Bogu wiedzieć można, jest (...) jawne, gdyż Bóg (...) to objawił”. (Rzym. 1, 19).

On nazwany jest nieśmiertelnym i niewidzialnym, „którego nikt z ludzi nie widział i widzieć nie może” (I Tym. 1, 17; 6, 16). On jest Bogiem niewidzialnym, który stworzył wszystko, co „widzialne i niewidzialne” (Kol. 1, 15.16). W tekstach tych przedstawione są dwie strony stworzenia: rzeczy widzialne i to, co niewidzialne (patrz II Kor. 4, 18). Jedno i drugie jest realne. Nie jest to świat pozorny. Nie ma tu żadnej sprzeczności, rzeczywistości i fantazji, tylko dwie rzeczywistości istniejące obok siebie.

Wyobraźmy sobie czwarty wymiar na przykładzie. Najpierw piszemy na kartce papieru: „1 cm” i robimy kreskę długości 1 centymetra. Potem – 1 cm<sup>2</sup>” i rysujemy odpowiedni kwadrat. Następnie – 1 cm<sup>3</sup>”, czego obrazem jest figura trójwymiarowa, ale my możemy ją nanieść na płaszczyźnie tylko jako figurę trójwymiarową. Teraz piszemy „1 cm<sup>4</sup>”. Jest to figura czterowymiarowa, której nie potrafimy narysować ani jej sobie wyobrazić, gdyż wraz z tą formułą matematyczną opuszczamy nasz świat, w którym znamy takie wymiary, jak długość, szerokość i wysokość.

Gdy będziemy próbowali ową czterowymiarową figurę jakoś przedstawić, powiedzie nam się tak samo jak w przypadku naniesienia figury trójwymiarowej na papier, który ma tylko długość i szerokość, ale brak mu wysokości, a więc nie ma na nim miejsca na sześcian. Teraz wyobraźmy sobie dwuwymiarowy świat, całkiem taki jak nasz, tylko uboższy o jeden wymiar, świat, w którym znana jest tylko długość i szerokość. Jest to świat płaski. Gdyby w takim świecie żyły istoty dwuwymiarowe, nie miałyby pojęcia o wysokości. Istoty te nie byłyby w stanie nas zauważyć, bo patrzylibyśmy na nie z góry. My natomiast moglibyśmy tych „płaskoludów” widzieć wszystkich naraz, na całej długości i szerokości. I coś jeszcze więcej: potrafilibyśmy widzieć ich całe wnętrza, ponieważ nic by ich od „góry” nie zasłaniało, byłiby „otwarci”. Gdybyśmy jakiś przedmiot z ich świata podnieśli nieco do góry, zniknąłby zaraz z ich pola widzenia. Gdyby naszą trójwymiarową figurę umieszczono w dwuwymiarowym świecie, poznano by ją tylko w zarysie, jako twór dwuwymiarowy. Dla „płaskoludów” przybysz ze sfery trójwymiarowej byłby w ich pojęciu taki sam jak oni. Dla zobrazowania tego przedziurawmy ołówkiem kartkę papieru. „Płaskolud” na papierze zauważy tylko kółko, żadnych strzępów papieru wystających ponad płaszczyznę nie dostrzeże.

Teraz wyobraźmy sobie, że my, ludzie w świecie trójwymiarowym, jesteśmy z istniejącego na zewnątrz czwartego wymiaru tak samo obserwowani, jak my obserwowaliśmy „płaskoludów”. Istoty „czterowymiarowe” mogłyby widzieć nas także „z góry”, byłibyśmy dla nich „otwarci”. Gdybyśmy np. połączyli gwóźdź, który stanąłby w poprzek naszego żołądka, widziano by go „z góry”, z czwartego wymiaru bez przeszkód. Gdyby przeniesiono go jednym ruchem do czwartego wymiaru, byłby dla nas natychmiast niewidzialny. Tak zwani „uzdrowiciele”,



pochodzący z czwartego wymiaru, mogliby w tej sytuacji dokonywać z łatwością „cudownych” uzdrowień. Osobnik z czwartego wymiaru wtargnąłby do nas, a my widzielibyśmy go tylko naszym trójwymiarowym wzrokiem. Mimo to byłby dla nas rzeczywisty, tak jak my jesteśmy sami dla siebie, i to pod każdym względem. (...)

Nasz trójwymiarowy świat, w którym żyjemy, jest tylko częścią czy funkcją czterowymiarowej przestrzeni. Kontynuując ten tok myśli, musielibyśmy powiedzieć, że przestrzeń czterowymiarowa jest znowu tylko funkcją przestrzeni pięciowymiarowej itd., aż do nieskończoności, w której nie jesteśmy w stanie pojąć. W obrazie tym wszystkie wymiary są tylko częścią nieskończoności.”<sup>1</sup>

Wcześniej napisałem, że w dzisiejszych czasach prawie nikt oficjalnie nie wierzy w czarnoksiężstwo i mediumizm, tymczasem liczba osób interesujących się tym zagadnieniem, a nawet w sposób mniej czy bardziej jawny i czytelnym parających się czarami stale rośnie.

Szukających bezpośrednich kontaktów z „innym wymiarem” i istotami go zamieszkującymi jest już w skali globu setki tysięcy. Tyle, że w dzisiejszych czasach nikt ani takich zainteresowań, ani takich działań nie potępia. Choć są one niebezpieczne, bowiem przywoływane istoty są z natury złe, choćby nawet sprawiały pozór dobra.

Tymczasem tak jak przez wieki było ścigane przez prawo oddawanie czci Szatanowi, tak samo zakazywano uprawiania czarów, upatrując w tych praktykach również diabelskiego pazura. Zresztą, jeśli ktoś był satanistą, to równocześnie (posiadając wyższy stopień wtajemniczenia) parał się czarną magią.

We współczesnym - tak przecież „racjonalnym i racjonalistycznym” świecie - obserwujemy gwałtowny powrót do czarownictwa i do praktyk czarnomagicznych. Obecni czarownicy rekrutują się tak jak i przed wiekami z najrozmaitszych grup społecznych. Spotkać ich można wśród rolników, rzemieślników, gospodyń domowych, urzędników, ale także i pomiedzy ludźmi legitymującymi się posiadaniem tytułów naukowych.

Rolą czarowników jest - poprzez przekonanie ludzi obserwujących ich działania - udowodnienie sceptykom, że człowiek dzięki zdobyciu odpowiedniej wiedzy i przy zastosowaniu konkretnych praktyk, może posiadać władzę nad otaczającym go - tak ożywionym, jak i nieożywionym - światem.

Oczywiście musi to prowadzić (w sposób pośredni oczywiście, na podstawie wyciągania logicznych wniosków, do stwierdzenia: skoro mogę prawie wszystko, to w czym właściwie jestem gorszy od Boga?) do odrzucenia zwierzchności Stworzyciela i przez to ubóstwienie samego siebie.

Bardzo gruntownie badaniami współczesnego czarownictwa na terenie Francji w latach 80-tych XX wieku zajmował się znany etnolog Dominique

1 Martin Kobialka, *Przybysze z innych światów*, Warszawa 1999, s. 51-53.

Camus. Początkowo do zagadnień czarno- i białomagicznych obrzędów i rytuałów czarnoksiężskich podchodził sceptycznie, traktując je jako przejaw folkloru i nic więcej. Gdy jednak głębiej wniknął w zagadnienie, gdy poznał środowisko czarnoksiężników, musiał zerwać ze swym „naukowym” sceptycyzmem i przyznać, iż niewyjaśnione siły magiczne jednak istnieją i można przy ich użyciu dokonywać rzeczy niezwykłych i niewytłumaczalnych.

Camus relacjonuje, że niektórzy z czarowników zaakceptowali go niejako i obdarzywszy zaufaniem poczęli nawet wtajemniczać w swoją wiedzę i umiejętności, lecz byli także i tacy, dla których jego osoba stanowiła (w ich mniemaniu oczywiście) zagrożenie i chcieli się pozbyć etnologa.

On zaś dopiero wówczas, kiedy przy pomocy niezwykłych sił usiłowano go zgładzić (na podstawie szczegółowej analizy zaistniałych zdarzeń musiał wykluczyć przypadkowość tego, co go spotkało), ostatecznie przekonał się, że z czarami, rzucaniem uroków itp. nie ma żartów.

Wtedy to sformułował pogląd, iż we Wszechświecie istnieje jakaś nieokreślona acz potężna siła, którą można (i wielu się to udaje) odpowiednio pokierować i wykorzystać dla własnych - złych, dobrych lub obojętnych moralnie - potrzeb. Mimo wielokrotnego stykania się z przejawami działania i wykorzystywania owej siły przez znajomych czarowników (przy stosowaniu odpowiednich rytuałów), nie udało mu się jej określić ani zdefiniować. Jest ona możliwa do zaobserwowania jedynie na podstawie wywołanych przez nią skutków.

Dominique Camus doszedł w trakcie swoich badań do jeszcze jednego, najbardziej chyba zdumiewającego wniosku. Ale o tym za chwilę. Najpierw chciałbym bowiem zwrócić uwagę Czytelników na próby wyjaśnienia przez świat ortodoksyjnej nauki niezwykłych zdarzeń w ten sposób, że jeśli kogoś spotykają nieszczęścia, lub odwrotnie - nagle, całkiem niespodziewanie zły los jaki człowieka prześladował się odmienna (np. przez cudowne, dokonane w mgnieniu oka uzdrowienie) tłumaczone jest w taki mniej więcej sposób:

Oto pod wpływem s i l n e j w i a r y w mające nadejść złe lub dobre zdarzenie, kierowani autosugestią (a propos: a co to takiego?!), rzeczywiście go doznajemy. Francuski badacz w tej kwestii jest akurat odmiennego zdania. Po przebadaniu niezliczonych przypadków rzucenia uroku czarnomagicznego przez złego człowieka mającego władzę nad nieznaną siłą, prawie zawsze osoba dotknięta klątwą n i e m a p o j ę c i a, iż ją na nią rzucono.

Dopiero wówczas, gdy nieszczęścia w życiu danego człowieka kumulują się i nie da się ich wyjaśnić w żaden racjonalny sposób, zaczyna on szukać tłumaczeń irracjonalnych. Przychodzi to jednak z ogromnymi oporami, ponieważ istota ludzka posiada psychikę tak skonstruowaną, że do końca będzie szukała wyjaśnień zgodnych z jej obrazem i pojmowaniem rzeczywistości.

stości. Aby zaś próbowała szukać pomocy u jakiegoś „odczyniacza” uroków, musi dojść do tego, że widzi iż własne życie wymknęło się jej z rąk i absolutnie nie jest w stanie kierować własnym losem i postępowaniem.

A zatem badania Dominique Camusa zdają się w niepodważalny sposób dowodzić, że to nie wiara w czary i rzucony urok prowadzi do nieszczęść, lecz odwrotnie: kumulacja nieszczęść i niepowodzeń zmusza - prawie do samego końca sceptycznych ludzi - do wiary w czarną magię.

Tak czy inaczej: eksperymentalnie - chociaż prawie wszyscy naukowcy w dalszym ciągu zaprzeczają realności magii - udowodniono możliwość destrukcyjnego wpływu na człowieka na odległość i to bez żadnego osobistego kontaktu. Stosowanie przez liczne osoby rytuałów magicznych, mimo iż przeważnie działają one w ukryciu, było i jest dość powszechne.

Tymczasem zajmowanie się tymi rzeczami nieodmiennie prowadzi człowieka do nieszczęścia, bowiem kontakt ze złymi inteligentnymi istotami z „innych wymiarów” bardzo często prowadzi do chorób zarówno w sferze fizycznej, jak i duchowej człowieka niejednokrotnie kończąc się samobójstwem.

Książka Ignacego Matuszewskiego – choć pochodząca z końca XIX wieku – prezentuje pewnie inne spojrzenie i inaczej wyjaśnia zagadnienie czarnoksięstwa i mediumizmu niż ja to czynię, niemniej godna jest przypomnienia, bowiem mimo wszystko niezbitie dowodzi, że świat pozamaterialny manifestujący się w naszym materialnym świecie jest r e a l n ą rzeczywistością oraz przytacza wiele tego przykładów. Poza tym na jej kartach znaleźć można informacje o destrukcyjnym wpływie nieludzkich inteligentnych istot na ciało i duszę człowieka.

*Andrzej Sarwa*

*Vouloir restreindre notre examen  
aux territoires déjà a demi conquis.  
c'est tromper la foi des hommes  
qui ont lutté pour le droit de  
libre examen, c'est trahir les  
esperances les plus legitimes  
de la science.*  
O. Lodge.

## **ROZDZIAŁ I. POGLĄDY NA NATURĘ CZARNOKSIĘSTWA W RÓŻNYCH EPOKACH.**

Wzrastające z każdym rokiem zajęcie się zarówno świata uczonego, jak i szerszego ogółu, sprawą mediumizmu, zrodziło cały szereg kwestii i problemów, wiążących się mniej, lub więcej ściślej z tą nową gałęzią wiedzy psychofizjologicznej. Prócz badań nad samym przedmiotem, które, dzięki współdziałaniu poważnych uczonych oraz instytucji w rodzaju Londyńskiego Towarzystwa Psychologicznego, weszły nareszcie w ostatnich czasach na drogę czysto naukową, prócz tych eksperymentów i obserwacji bezpośrednich, poczęto także przeglądać krytycznie rozliczne dokumenty, świadectwa i akta, potwierdzające pośrednio realność owych zagadkowych objawów i rzucające pewne światło na ich istotę i charakter. Owo pośrednie badanie rozpadło się na dwa kierunki. Jedna, bardzo nieliczna dotąd, część uczonych rozpatruje mediumizm na gruncie etnograficznym, bada jego objawy u różnych ras i plemion i stara się wysledzić związek, istniejący niewątpliwie pomiędzy fenomenami mediucicznymi z jednej, a kultem, mitologią, demonologią, oraz działalnością czarodziejów, szamanów, derwiszów, fakirów, z drugiej strony. Badania te znajdują się dopiero w zaczątku. Większego dzieła, poświęconego specjalnie temu przedmiotowi, niema, o ile wiemy, w żadnej literaturze, drobniejsze zaś studia i rozprawy są rozproszone po różnych miesięcznikach, oraz pismach i wydawnictwach specjalnych. U nas nad kwestią tą pracuje znany antropolog Ludwik Krzywicki.

Większa bez porównania liczba badaczy poświęciła się zgłębieniu historycznej strony mediumizmu, t. j. jego pokrewieństwa respektującego tożsamości ze starożytnym i średniowiecznym okultyzmem, z magią, teur-

gią, nekromancją, czarnoksięstwem, słowem z tym wszystkim, co od czasów Voltaire było uważane za rodzaj subiektywnego zabobonu, pozbawionego wszelkiej przedmiotowej podstawy, a co przedtem kładziono uporczywie na karb interwencji diabelskiej. Co prawda, to nawet w epoce największego prześladowania czarownic, podnosiły się głosy i zjawiały teorie, sprowadzające większość objawów okultystycznych do działalności organizmu ludzkiego. Tego zdania był uczony Agrippa von Nettesheim (1486 — 1535), autor słynnej „Philosophia Occulta”, w której starał się dowieść, że cała magia, razem z jej cudami, bierze początek w naszym wnętrzu duchowym:

Nos habitat, non tartara, sed nec sidera coeli.  
Spiritus, in nobis qui viget, illa facit.

I wielki Paracelsus (1493 — 1541), i Van Helmont (1577 — 1644), i Jan Wier (1515 — 1588), i wielu innych uczonych lekarzy owoczesnych i późniejszych, przynajmniej fakty, których byli świadkami, odrzucali stanowczo teorię demoniczną, stawiając natomiast swoje własne hipotezy, oparte przeważnie na telepatycznym i telekinetycznym działaniu woli, w połączeniu z twórczym, ideoplastycznym, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj, działaniem wyobraźni. Agrippa znał doskonale zarówno dobroczynną, leczniczą, jak i niszczącą, szkodliwą potęgę sugestii i autosugestii „Wiele potrafi uczynić nasz duch — powiada on w I-jej księdze swojej „Filozofii tajemnej” — przez wiarę, przez silną ufność i wyteżoną uwagę. Wiadomo z doświadczenia, że silna wiara i pewna siebie nadzieja, tudzież przywiązanie do lekarza i zaufanie do leków, wiele się przyczyniają do wyzdrowienia chorego, więcej może nawet, aniżeli leki same. Oprócz siły leków bowiem działa i siła ducha samego lekarza, która jest dość potężna, by odmienić właściwości słabego ciała, zwłaszcza jeżeli chory ufa lekarzowi, robiąc się przez to zdolnym do przyjęcia jego siły duchowej jako lekarstwa.” Teorię tę, którą mógłby śmiało podpisać każdy z dzisiejszych hipnotyzerów, rozszerza Agrippa na całą czarną i białą magię, twierdząc, że wszystkie ceremonie, formuły i zaklęcia, używane w praktyce czarodziejskiej, służą właściwie tylko do wzbudzenia i podtrzymania siły i pragnień duszy (I, 67).

To samo, mniej więcej, powiada i Van Helmont: „Jeżeli zdolność działania woli, oraz możność poruszania za jej pomocą odległych przedmiotów winna być uważana za dar przyrodzony i pochodzący od Boga, to wiara w to, że diabeł może coś poruszać, zmieniać, lub unosić, jest po prostu niesmaczną i nierozsądną. — Nie będzie dobrym egzorcystą ten, kto nie umie wzbudzić magicznej siły swojego ducha. Owa magiczna, działająca na odległość, a naturalna siła duszy spoczywa uśpiona i oczekująca obudzenia we wnętrzu człowieka.”

Paracelsus znowu twierdzi: „Zawsze duch silniejszy zwycięży słabszego, przeto pierwszym warunkiem magicznego działania jest wzmocnienie woli.

Jeżeli w woli mojej noszę nienawiść dla kogoś, to owa nienawiść może się urzeczywistnić przez jakiegoś medium, t. j. jakiegoś corpus. Jest więc rzeczą prawdopodobną, że mój duch bez pomocy mego ciała i bez miecza zabije, lub zrani kogoś przez namiętne pożądanie tego. Działanie woli jest także ważnym punktem w lecznictwie.”

Ta „wola”, „siła” działa często „jakby pijana”, czyli bez świadomości osoby, która jest niejako jej zbiornikiem. Dla tego też Wier, Goedelmann, Lerchheimer głosili, jeszcze w XVI-m i XVII-m w., „że czarownice należy raczej odsyłać do lekarza i kapłana, aniżeli do sędziego i ławnika.”<sup>2</sup>

Rozsądne te głosy były przytłumione na razie przez wrzask szalonych demonomanów w rodzaju Delrio, Bodin'a, Jakuba I-go Angielskiego, lub też słynnego sędziego Remigiusza z Lotaryngii, który spaliwszy kilkaset czarownic i opisawszy swoje bohaterskie czyny w ohydnej, ale ciekawej „*Demonolatriae libri III*”, oskarżył się wreszcie sam przed sądem o przestępstwo czarów i – został spalony.

Ta namiętna a uporczywa wiara w działalność i potęgę szatana wywołała z czasem reakcję, która, idąc zwykłym trybem każdej reakcji w ogóle, doprowadziła do absolutnego zaprzeczenia, nie tylko demonicznej teorii czarów, oraz związanym z nią bajkom i zabobonom, ale i wielu faktom niewątpliwie realnym, chociaż tłumaczonym fałszywie przez ciemny tłum i równie ciemnych a zaślepionych maniaków w doktorskich biretach.

Fanatyzm demonomanów przypomina fanatyzm dzisiejszych sekciarzy-spiritystów, którzy więcej zaszkodziли naukowemu rozwojowi mediumizmu, aniżeli najbardziej krańcowi sceptycy.

Aczkolwiek jednak od końca „oświeconego” w. XVIII-go kwestię czarów uważano za zupełnie załatwioną, t. j. za nieistniejącą i niegodną poważnego rozbioru, negacja ta nie zdołała usunąć jej absolutnie z oblicza świata. Z jednej strony przytrafiające się tu i owdzie zagadkowej natury fakty, z drugiej wystąpienie Mesmera i wydobyście na światło dzienne starych, jak ludzkość sama, objawów tzw. magnetyzmu zwierzęcego, – wszystko to nie pozwoliło zamrzeć zupełnie wierze we względną realność „czarów”. Zwłaszcza w Niemczech zajmowano się tą sprawą bardzo gorliwie. Carl v. Eckartshausen, G. C. Horst, Görres, C. A. v. Eschenmeyer, G. H. v. Schubert, Justinus Kerner, I. Ennemoser, Kieser, Schindler – oto szereg poważnych i uczonych pracowników na tym polu z pierwszej połowy XIX-go stulecia. Większość ich – nie wszyscy – starała się objaśnić niezwykle zjawiska, opisywane przez pisarzy starożytnych, oraz przez średniowiecznych okultystów i demonografów, za pomocą działania magnetycznego, siły psy-

2 Trzeźwy i przenikliwy La Bruyere, autor „Charakterów”, powiada o magii: „Teoria jej jest zaciemniona, zasady mgliste, nie pewne, a jednak istnieją fakty niepokojące, których rzeczywistość stwierdzają ludzie poważni, co je widzieli”. W XVI-ym wieku pracowali na niwie okultyzmu nawet jezuci. Jeden z nich Martinus Szent-Ivany napisał: „*Dissertatio physica, seu de Divinationibus*”. Inny członek S. J. Anastasius Kircher zajmował się różdżką wieszczą. (Por. Psych. Stud. 1895).

chicznej, polaryzacji organizmu ludzkiego i t. p. Niektórzy obserwowali sami wiele bardzo faktów, należących do tej kategorii. Pierwsze miejsce wśród nich należy się czczonemu do dziś dnia w Niemczech lekarzowi i poecie, dr. Justynowi Kernerowi (1786 — 1862), który w swojej słynnej „Jasnovidzącej z Prevorst”<sup>3</sup> zostawił obszerną i przewyborną monografię osobnika, obdarzonego niezwykleymi zdolnościami mediicznymi. Wydawał on także rodzaj pisma, poświęconego tej kwestii, p. t. „Blätter aus Prevorst”, oraz „Magikon” — a to wszystko w epoce, kiedy jeszcze i w Europie i w Ameryce nikt w dzisiejszym spirytyzmie i mediumizmie nie słyszał. — Nie zawadzi także przypomnieć, że stary Kant poświęcił fenomenom tej kategorii sympatyczną rozprawkę z powodu Swedenborga, Schopenhauer zaś starał się tłumaczyć magię, magnetyzm i t. p. za pomocą działania przez „wolę” i twierdził, że niedowiarstwo w tych rzeczach równa się zwykłemu — nieuctwu<sup>4</sup>.

We Francji nowoczesnej kwestii magii i czarów dotyczyli w pismach swoich uczeni magnetyzerowie, którzy, prowadząc dalej doświadczenia Mesmera, natrafiali w praktyce swojej na coraz bardziej zagadkowe i zadziwiający wypadki. Jeden z nich, Cahagnet, napisał: „Magię magnetyczną, czyli traktat historyczno-praktyczny o czarach, urokach it. p.”, drugi, sławny baron du Potet wydał „Magię odsłonią, czyli zasady wiedzy tajemnej”; książka ta wyszła w ograniczonej liczbie egzemplarzy, i autor, z obawy możliwych nadużyć, sprzedawał ją tylko zaufanym osobom.

Punktem wyjścia dla tej grupy badaczy były przede wszystkim ich własne doświadczenia i obserwacje; na innym, bo na historyczno-filozoficznym gruncie stał Eliphas Levi (Alfons Ludwik Contans), uczeń Hoene-Wrońskiego, a mistrz głośnego dzisiaj Sara Peladana, Guaity, Papusa i innych współczesnych okultystów francuskich. Główne dzieło Eliphasa Levi, noszące tytuł „Dogmaty i rytuał wysokiej magii”, jest niejako syntezą wszystkich starożytnych i średniowiecznych teorii filozoficzno-mistycznych.

Mniej gruntowny i głębszy, ale za to o wiele zręczniejszy i bardziej utalentowany od Niemców, przyjmował Levi, podobnie, jak i oni, że istotę „magicznego” działania stanowi napięcie woli ludzkiej, którego narzędziem jest pewna substancja, rozlana po całym wszechświecie i przenikająca wszystko. Substancja ta, identyczna z „fluidem” magnetyzerów, odegrała olbrzymią rolę w teoriach okultystycznych wszystkich narodów i wieków. Znali ją i Egipcjanie starożytni, i neoplatonicy, i gnostycy, i kabaliści, i alchemicy, i filozofowie indyjscy, i mistycy, zarówno średniowieczni, jak i współcześni. Od, Aur, merkuriusz uniwersalny, światło astralne, akasza, wola lub dusza powszechna, fluid magnetyczny, kwintesencja — wszystko

3 Tłumaczona na polski w r. 1832-im przez Wincentego Topor Matuszewskiego.

4 W ostatnich latach życia Schopenhauer interesował się gorąco wirowaniem stolków. („Briefe” ed. Grisebacha str. 388 pass.).

to są nazwy tego samego pierwiastku, przypominającego swymi właściwościami dzisiejszy „eter” fizyków, ów niepochwytny eter, o którym znakomity badacz Wiliam Thomson powiedział niedawno, „że jest to jedyna substancja, jakiej istnienie zmuszeni jesteśmy przyjąć, znamy ją bowiem lepiej, niż inne formy materii...” Otóż eter Thomson’a, pojęty tak, jak go pojmował profesor Dębicki w „Emancypantkach” Prusa, lub Lambert w znanej powieści filozoficznej Balzaca, odpowiada najzupełniej owej „substancji” autorów okultystycznych.

Obok tych panteistyczno-mistycznych teorii istniały we Francji w pierwszej połowie XIX-go stulecia i inne, bliższe spirytyzmu (Cahagnet) i demonizmu (Mirville).

U nas kwestię magii traktował poważnie Trentowski: najpierw w broszurze p. t. „Demonomania” (Poznań 1854), gdzie się zbliżył do poglądów starożytnego i średniowiecznego okultyzmu, później w III-im tomie „Panteonu wiedzy ludzkiej”, gdzie spotykamy rozdział (CLXXIV), zatytułowany „Czarnoksiężstwo, Mesmeryzm, lub magia, jako stereozoficzny do filozofii nauk przyrodniczych zapas trzeci.”

I tutaj stoi Trentowski na gruncie elementarystyki Paracelsusa, twierdząc, że „magia stara się wydobyć osobistość transcendentalną z nie osobistości to światowej, lub Demona z siły przyrodzonej, a także z idei. Znaj tylko istotę własną i istotę rzeczy, a chciej tego silnie, zobaczysz wtedy, że będziesz robił cuda i dziwy.” Autor „Chowanny” nie tylko przyznaje fakty, zwane dziś mediucicznymi, ale twierdzi, iż „odkrył także tajemniczy klucz do Magii; zna się od dawna na Biało- i Czarnoksiężstwie, i mógłby robić cuda i dziwy, jak Swedenborg, gdyby tego chciał” (str. 659). Jako prawdziwy filozof jednak, „woli on cichą skromną sławę Platona, niż świetne tryumfy Mahometa, Towiańskiego i Cagliostro” (660). Swoją drogą w następnych dwóch rozdziałach mówi jeszcze sporo o widmach, demonach, stolikach wirujących i przyczynie tych zjawisk, „elektryczności organicznej”, będącej tylko nową, zmodyfikowaną nazwą znanej nam już „substancji” okultystów całego świata.<sup>5</sup>

Tak się tedy zapatrywano na kwestię czarów i magii w pierwszej połowie naszego stulecia. Po roku 1850-ym przywędrował z Ameryki do Europy mediumizm początkowo pod formą „stolikowego” spirytyzmu. Pomimo nadzwyczajnej banalności objawów, uczeni tej miary, jak Chevreuil i Faraday, nie ogłosili ich z góry za oszustwo i kuglarstwo, lecz zajmujący się poważnie sprawą, doszli do przekonania, że ruchy owe są objawem realnym i należącym do kategorii zbadanego dziś dokładnie przez Janet’a automatyz-

5 O kwestiach tych można znaleźć wzmianki, luźne rozprawki, oraz szersze wywody u następujących pisarzy naszych: Szyrmera, Libelta, Dziekońskiego (J. B.) J. Słowackiego, oraz w „Pamiętniku Magnetycznym” (1816 — 1818) Lachnickiego. „Ateneum” (1845) pomieściło artykuł o stygmatycznej Poniatowskiej. Spostrzeżenia Franka i Śniadeckiego nad somnambulizmem w „Praxeos medicae univer. praec.” (Patrz także rozdział o „Twardowskim” w niniejszej pracy).



zmu psychologicznego. To racjonalne zupełnie rozwiązanie kwestii wystarczyło tylko na czas pewien, niezadługo bowiem do wirowania stolików przyłączyły się fenomeny bardziej skomplikowane, których już niepodobna było tłumaczyć nieświadomym drganiem mięśni. Najpierw skonstatowano ruchy, oraz wznoszenie się w górę stołów, krzeseł i innych większych, lub mniejszych, ale niedotykanych przedmiotów; potem zauważono samoistne dźwięki, stuki, światła, pismo bezpośrednie, a wreszcie zjawianie się „zmaterializowanych” organów i postaci ludzkich, a niekiedy, bardzo rzadko, co prawda, i zwierzęcych. Przedstawiciele nauki urzędowej nie poszli śladem Faradaya i Chevreuil'a, lecz ze zwykłą sobie ociężałością, pozostawili te zjawiska ich własnemu losowi, ogłaszając je z góry, bez badania, za kuglarstwo, szalbierstwo, lub halucynację. Ponieważ jednak najbezwzględniejsza nawet negacja nie zdoła zniweczyć najdrobniejszego falcika realnego, fenomeny te rozwijały się coraz bardziej, nasuwając ludziom najrozmaitsze przypuszczenia i teorie, wśród których najdonioślejszą rolę odegrał spirytyzm, czyli wiara w to, że przyczyną owych zagadkowych objawów są duchy zmarłych osób. Aczkolwiek mniemanie to jest tylko hipotezą nie wytrzymałą, w obecnym stanie rzeczy przynajmniej, ścisłej krytyki naukowej, mimo to jednak rozszerzyło się ono, wśród średnich zwłaszcza warstw inteligencji, i skrytalizowało nawet w rodzaj kościoła (Allan Kardec i Davis). Gwałtowny rozrost spirytyzmu zaniepokoił społeczeństwo, które poczęło apelować do uczonych o pomoc i radę.

Uczni (Rookies, Wallace, Gibier, Zöllner, Butlerow, Wagner, Ostrogradzki, Varley, Barret, Huggins, Hare, Weber, Fechner, Flammarion i in.), oraz inteligentni pisarze i literaci, prawnicy i filozofowie (Bulwer, Thackeray, Gladstone, Trollope, Sardou, Aksakow, Dale-Owen, Ulrici, Du Prel, Hellenbach, Edmonds, Edward v. Hartman i inni) przystąpili do zbadania sprawy z całą bezstronnością, ale i z całym sceptycyzmem; przyjrawszy się jednak bliżej faktom, musieli je uznać za realne i godne naukowego badania. Co do teorii, to większość wstrzymała się od wygłoszenia swego zdania (Crookes), wielu przyjęło doktryny panujące (Wallace), niektórzy zaś poczęli stawiać swoje własne hipotezy (Zöllner, Hartmann etc.), wszyscy jednak prawie traktowali zjawiska mediumiczne jako coś zupełnie nowego, jako rzecz odkrytą po raz pierwszy i nie mającą żadnego pokrewieństwa i koligacji z przeszłością. Był to wielki błąd, gdyż właśnie należało postawić kwestię na gruncie historyczno-etnograficznym, wykazać, że mediumizm stanowi tylko odmianę tego, co znanym było od wieków pod nazwą magii i czarnoksięstwa, co do dnia dzisiejszego uprawianym jest przez plemiona pozaeuropejskie, jako szamanizm, fakiryzm etc., a u ludu prostego krajów ucywilizowanych nosi miano strachów, przeszkód, uroków, opętań, czarów i t. p. Gdyby zaczęto patrzeć na mediumizm z tego ewolucyjnego stanowiska, spostrzeżono by od razu, że jest to tylko nowa pozornie faza starej, jak świat, zagadki, i że pomiędzy sprawozdaniami Crookes'a i Zöllner'a z jed-

nej, a opowieściami Filostrata. Jamblicha, Filona, Plotyna, i Porfiriusza z drugiej strony, niema żadnej zasadniczej różnicy; że ryte klinowym piśmem na cegielkach zaklęcia przedhistorycznych Akadów i gusła dzisiejszych chłopów są wynikiem zupełnie tych samych przyczyn; oraz, że Simon Mag, Apolloniusz z Tyany, teurgowie i czarownicy średniowieczni, konwulsjonści paryscy, fakirzy indyjscy i szamani ludów syberyjskich są osobnikami tego samego typu, co słynna Jasnowidząca z Prevorst, Home, Slade i Eusapia Palladino.

Jednym z pierwszych, który fakty mediumiczne zaczął sądzić z tego stanowiska, był Maxymilian Perty (1804 — 1884), prof. zoologii w Bonn i autor dzieła p. t. „Mistyczne objawy natury ludzkiej” (1861), oraz „Spirytyzm współczesny i pokrewne doświadczenia przyszłości i terażniejszości” (1877), etc. Na gruntowne prace Perty'ego nie zwrócono atoli na razie uwagi: kwestia nie była jeszcze dojrzałą. I kto wie, jak długo trwałby ten stan kastowej obojętności uczonych na zjawiska mediumiczne w ogóle i na ich pokrewieństwo z analogicznymi fenomenami czasów ubiegłych w szczególności, gdyby nie hipnotyzm i związane z nim eksperymenty i problemy. Uznanie hipnotyzmu przez naukę urzędową zrobiło w otaczającym ją chińskim murze uprzedzeń i przesądów niewielki wyłom, który, powiększając się z każdym rokiem, dzisiaj dosięgnął już olbrzymich rozmiarów:

Bronią się jeszcze twierdze Grenady —  
Ale w Grenadzie — zaraza!...

Prace Charcot'a, Richet'a, Liébeault'a, Ochorowicza i innych rozszerzyły ciasne początkowo pojęcie hipnotyzmu i zwróciły uwagę na jego odmiany oraz analogie i pokrewieństwa w czasach współczesnych i ubiegłych. Odżył na nowo pogardzany mesmeryzm i somnambulizm; zajęto się również po trosze, jeżeli nie czarami, to czarownicami i ich psychologią.

Ponieważ jednak uczeni, piszący o tej kwestii nie znali wcale zjawisk mediumicznych, starali się więc całą istotę czarów wytłumaczyć jedynie za pomocą sugestii hipnotycznej, hysterii i t. p., to zaś, co w te — dosyć zresztą szerokie w danym wypadku ramki — nie wchodziło, zostało ogłoszone za zmyślenie, pomimo, że ilość i wartość świadectw i dokumentów przedstawiała się jednakowo dla obu kategorii fenomenów. Swoją drogą początek był zrobiony. Niezadługo znaleźli się i tacy (D'Assier, 1883), którzy zwrócili uwagę na identyczność objawów, występujących w obecności czarownic i w obecności mediów Dr. Du Prel poświęcił temu specjalne studium p. t. „Media i czarownice” (1886). Tymczasem i badanie mediumizmu zrobiło olbrzymie postępy. Uznanie realności zjawisk mediumicznych przez tak krańcowego materialistę, jak Lombroso, wywarło silne wrażenie i pociągnęło za sobą cały szereg doświadczeń, które nawróciły znowu kilkunastu znakomitych uczonych europejskich.

Słynne posiedzenia mediolańskie, w których, prócz znacznej liczby włoskich profesorów, brał udział znakomity astronom Schiaparelli i sławny fizjolog francuski Karol Richet, wywołały wielką sensacją w świecie naukowym. Później nastąpiły doświadczenia Ochorowicza z Eusapią Palladino w mieszkaniu Siemiradzkiego w Rzymie; dalej znane nam posiedzenia warszawskie, o których teraz wiele piszą za granicą, a wreszcie dwumiesięczne a nadzwyczaj skrupulatne badania nad tym samym medium w majątku Richeta na południu Francji, prowadzone przez gospodarza przy współudziale Ochorowicza, Schrenck-Notzing'a, oraz delegatów londyńskiego Towarzystwa badań psychologicznych, profesorów Lodge'a, Sidgwick'a i Myer's'a.

Jakkolwiek wzmiankowani badacze dążyli przede wszystkim do stwierdzenia samej realności zjawisk, niektórzy z nich jednak, a mianowicie Lombroso i Ochorowicz, próbowali je powiązać ze znanymi i uznanymi przez naukę faktami, zaczepiając przy tym ubocznie i o analogiczne fenomeny czasów dawniejszych. Lombroso powiada wyraźnie: „On vit disparaître les magies, les fantômes, les miracles qui étaient presque tous des phénomènes réels mais médianimiques.” Ochorowicz, który już w swojej kapitalnej pracy o poddawaniu myślowym („De la suggestion mentale”) dotykał kilkakrotnie pokrewieństwa hipnotyzmu z okultyzmem, a w odczytach „O tajemniczej wiedzy kapłanów egipskich” zaznaczył absolutną tożsamość wielu znanych dzisiaj objawów z magicznymi fenomenami starożytności, otóż Ochorowicz, stawiając swoją teorię zjawisk mediuncicznych, zbliżył się w kilku punktach do doktryn filozofów starożytności i wieków średnich. Słowem, otwierając przed nami nowe horyzonty badań i myśli w przeszłości, począł współcześnie mediumizm rozjaśniać ciemne, ba, najciemniejsze nawet zakątki przeszłości. „Niech co chce będzie — powiada dr. Coste, autor nowo wydanej książki o mediumizmie<sup>6</sup> — ale ta spóźniona, chociaż chwalebna ciekawość wiedzy względem niepokojących zagadek okultyzmu będzie miała, pomiędzy innymi, i ten niespodziewany skutek, że rozprzyszy wiele błędów i zniweczy wiele potwarczych wieści, których ofiarą były nauki wieków średnich, jako to: magia, alchemia, kabała i inne gałęzie wiedzy, oparte na wierze i badaniu tajemnych sił człowieka i natury.”

Wszystko to atoli było dopiero uznaniem „platonicznym”; należało pogrzebać się w szpargałach i dowieść, że opisywane tam fenomeny przypominają fakty, obserwowane dzisiaj. Mozolnej tej pracy podjął się, jak zwykle, Niemiec, znany badacz historii okultyzmu, Karol Kiesewetter, który złożył rezultaty swoich długoletnich szperań w mnóstwie artykułów, broszur, oraz w czterech olbrzymich tomach: „Historia nowego okultyzmu” (1892), „Faust w obliczu historii i tradycji” (1893), „Nauki tajemne” (1894) oraz „Okultyzm w starożytności” (1895). Nie można powiedzieć, żeby Kiesewetter — który więcej się troszczył o wyławianie faktów, aniżeli o ich gru-

6 Les phenomenes psychiques occultes, l'etat actuel de la question.

powanie i syntezę — rozwiązał kwestię ostatecznie, w każdym razie jednak dostarczył on niesłychanej ilości surowego, ale ciekawego materiału dla przyszłych badaczy.

Wzmianką o pracach Kiesewettera, które, razem z dziełami wspomnianych poprzednio pisarzy<sup>7</sup>, będą nam pomocne przy pisaniu niniejszego studium, zamknijemy ten wstęp historyczny. Wyda on się może nieco przydługim, chociaż poruszyliśmy w nim tylko rzeczy najważniejsze, pomijając wiele dzieł i autorów, zwłaszcza średniowiecznych, oraz całą odnośną literaturę starożytności. To jednak, co pozostało, jest absolutnie niezbędne dla zrozumienia dalszych rozdziałów rozprawy, bez tego historycznoliterackiego podkładu bowiem wnioski nasze i zestawienia mogłyby sprawić wrażenie dowolnych i gołosłownych przypuszczeń.

Powołując się na ten liczny poczet poważnych i uczonych poprzedników i wskazując źródła, z których czerpaliśmy dane, pragnęliśmy postawić pracę naszą na czysto rzeczowym gruncie i odjąć jej pozory wszelkiej dowolności i fantastyczności.

---

7 Korzystaliśmy również z „Gesch. der Magie” Ennemoser’a, oraz dzieł następujących autorów: Mirville (Esprits), Frank (La Cabbale), Kant (Traume eines Geistersehersi, Trentowski (Demonomania), Schopenhauer (Ueber Animal. Magnet. und Magie, Ueber das Geistersehen), Papus (La Science de Mage<sup>3</sup>, Traite meth. des sc. occultes etc), Guaita (Essais des sciences maudites), Sinnet (Le monde occu te. i, Jacolliot, Rochas iLes etats profonds de l’Hypnose, Exteriorisation de la sensibilile), Erny (Psychisme moderne), Ochorowicz (De la sugg. mentale), D’Assier (L’humanite posthume), Gibier (Spirytyzm — Analyse des ehoses), Crookes (Laforce psychique etc.), Wallace (O cudach we współcz. spirytyzmie), Gurney, Podmore i Myers (Hallucinations thelepatiques), Bastian (Die Seele indischer und hellenischer Philosophie in den Gespenstern moderner Geisterseherei), Zollner (Die Transcendentale Physik), Aksakow (Animisraus und Spiritismus), Du Prel (Philosophie der Mystik, Monistische Seelenlehre, Rathsel des Menschen), Kerner (Jasnowidząca z Prevost), Hellenbach (Individualismus, Vorurtheile der Menschh.), Eliphas Levi (Dogme et Rituel de la haute magie), Jules Bois (Satanisma et la Magie — 1895.), Bataille (Diable au XIX s. — 1895), Hartmann (Schwarze und Weisse. Magie), Agrippa, Trithemius, Guldenstubbe, Hare, Philostrat (Apolon. z Tyanny), etc etc. Dużo materiału zawierają pisma i wydawnictwa wielu stowarzyszeń i korporacji (Proceeding’s, Annales des Sciences Psychologiques, Psychische Studien, Initiation, Sphinx Uebersinliche Welt, Rebus etc).

## **ROZDZIAŁ II.**

### **ZESTAWIENIE FENOMENÓW CZARNOKSIĘSKICH Z OBJAWAMI WSPÓŁCZESNEGO MEDIUMIZMU.**

#### 1.

W poprzednim rozdziale staraliśmy się wykazać, że bardzo wielu dawniejszych uczonych, będących naoczными świadkami fenomenów czarownictwa, tłumaczyło je w sposób psychofizjologiczny, przypominający teorie dzisiejszych mediumistów. Wspomnieliśmy następnie, że zjawiska analogiczne występowały i występują, pod różnymi nazwami i formami, we wszystkich epokach i u wszystkich narodów, oraz, że nauka współczesna, zwróciwszy uwagę na powszechność tych fenomenów, zajęła się nareszcie ich zbadaniem na gruncie etnograficzno-historycznym. Spróbujemy teraz dowieść za pomocą przykładów, zaczerpniętych z historii mediumizmu i historii czarów, identyczności niektórych manifestacji, w obu tych kategoriach zjawisk. Mówimy „niektórych”, nie wszystkich, dla tej prostej przyczyny, że aczkolwiek i mediumizm, i czary z jednego wyrosły gruntu, mimo to jednak różnią się one od siebie na wielu punktach; w mediumizmie bowiem idzie jedynie o wywoływanie zjawisk dla nich samych, w magii i czarnoksięstwie zaś szło o osiągnięcie, przy ich pomocy, pewnych specjalnych celów praktycznych. Mediumizm stoi w takim stosunku do czarów, jak nauki przyrodnicze do medycyny, chemia do technologii, botanika do ogrodnictwa, słowem teoria do praktyki, nauka oderwana do sztuki stosowanej. Czarnoksięstwo było sztuką, której adepci korzystali w wielu wypadkach z własnych i cudzych zdolności mediumicznych, nie wahając się jednak używać i innych prostszych i łatwiejszych sposobów, działania, jeżeli tylko prowadziły one do danego celu.

Metoda operowania za pomocą owych zwykłych sposobów stanowiła osobny dział czarno- i białoksięstwa, zwany charakterystycznie „magią naturalną” i będący zlepkiem praktycznych przepisów, zaczerpniętych z najrozmaitszych dziedzin wiedzy. Recepty balwiersko-kosmetyczne mieszały się tam z opisami przyrządów optycznych i doświadczeń pirotechnicznych; niemałą też rolę w owej „naturalnej magii” odgrywały różne narkotyki, zadawane pod formą kadzideł, ekstraktów, filtrów podniecających, lub też uspokajających nerwy, a niekiedy działających wprost zabójczo na organizm; czarnoksiężnicy bowiem, którym nie dopisała sławiona przez Paracelsa i Agrippę „siła woli”, nie wahali się dopomagać jej siłą trucizn i jadów

najrozmaitszego pochodzenia. Trucicielstwo było bardzo rozpowszechnione, zwłaszcza na niższych szczeblach czarnoksiężstwa, i to nam tłumaczy do pewnego stopnia szaloną nienawiść owoczesnego ogółu do rzekomych czarownic, które, nie będąc nawet w spółce z diabłem, umiały i bez jego pomocy nabawić niejednego choroby, lub też sprawić mu krzywdę, zatruwając drób i bydło, kulawiąc konie i t. p. Eckartshausen w swoich „Aufschlüssen uber die Magie” podaje ośm sposobów ratowania inwentarza „zaczarowanego” w ten zbrodniczy, choć „naturalny” sposób. Ohydny zwłaszcza było, używane i dzisiaj po wsiach, „czarowanie” za pomocą preparatów z ciał trupich, przy czym z łatwością wywoływano, lub rozszerzano zaraźliwe choroby, tym bardziej, że zatruwanie tymi obrzydliwymi ekstraktami studni przez zemstę należało wówczas, jak świadczą urzędowe akta, do rzeczy nadzwyczaj częstych. Otóż cała ta gałąź czarownictwa nie ma sądnego związku z mediumizmem, i dla tego dłużej się nad nią zatrzymywać nie będziemy. Pominiemy również astrologię i alchemię, czyli transmutację metali, gdyż rzeczy te nie mają obecnie odpowiedników, a przy tym za mało są jeszcze zbadane, zwłaszcza co do szczegółów praktycznych; pod względem ogólnym, teoretycznym bowiem są one wyrazem poczucia wzajemnej zależności rzeczy między sobą, oraz wewnętrznej jedności wszechświata; poczucia, które się dzisiaj znowu uzewnętrzniło w chemii i fizyce, jako teoria jedności materii i siły, w biologii, jako hipoteza ewolucji i transformacji, w filozofii zaś, jako dążenie do monizmu.

Inne działy okultyzmu praktycznego, a mianowicie różne sposoby wróżenia za pomocą wody, zwierciadeł, kryształów i innych błyszczących przedmiotów, wkraczają do dziedziny hipnotyzmu i somnambulizmu, w połączeniu z tzw. jasnowidzeniem. Wróżenie za pośrednictwem ruchu przedmiotów jest najzupełniej identyczne z dzisiejszym wirowaniem stolików. Spotykamy o tym wzmiankę jeszcze u Tertuliana (220 po Chr.): „et mensae divinare consueverunt” (Apol. XXIII), i Ammiana Marcellina, który opisuje proces, wytoczony kilku czarodziejom za to, że za życia cesarza Walensa pytali bogów o imię jego następcy przy pomocy aparatu, złożonego z trójnożnego stolika i zawieszzonego nad nim pierścienia, wskazującego litery. Analogicznych przyrządów, zwanych „psychografami”, używano bardzo często w epoce rozwoju epidemii stolikowej.

Lewitację stołów opisuje neofita, Samuel Fryderyk Brentz (1601), w swojej broszurze przeciwko dawnym współwyznawcom, oskarżającej ich o czary, na co odpowiedział Żyd, Dsalmonn Zebi (1615), przyznając fakty wznoszenia się stołu, ale tłumacząc je działaniem dobrych duchów niebieskich.

Podobnych opisów, dotyczących samoistnego ruchu toporów, kluczy, sit i innych drobnych przedmiotów, znajdujemy w literaturze dawniejszej, poczynając od Biblii, niezliczoną ilość. Do tej samej kategorii należy włączyć i słynną „wieszczą różdżkę” (virga dhinatoria), mającą jakoby w rękę

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [e-booksweb.pl - Audiobooki, książki audio, e-booki](#).